

665

Ewa Piotrowska

AWANTURA W CHIOGGI

Komedie Goldoniego nie wyrosły z głębokiej zadumy nad losem człowieka, jego kondycją w otaczającym świecie. Z całą pewnością „Awantura w Chioggi” nie budzi tego rodzaju refleksji w odbiorze. Janusz Nyczak zamierzył tę sztukę jako *rzecz o ludziach, których nie skaziła cywilizacja koniecznością podejmowania gry międzyludzkiej i nieuczciwością. Nieuczciwością wobec innych i wobec siebie. Bohaterowie występujący w utworze Goldoniego są uczciwi w swoich namyślnościach i dlatego też jest to sztuka o uczciwości. (...) Nauka, płynąca z mojej inscenizacji interesować powinna każdego człowieka w każdej epoce.* Jaką natomiast naukę istotnie daje ta ciekawa inscenizacja dzisiaj? Te, której tak bardzo potrzeba nam w gąszczu filozoficznych ambicji i pseudofilozoficznych manifestów współczesnej sztuki, a której tak dotkliwie nam brak: naukę bezpretensjonalnego śmiechu, pogodnej tolerancji, dobitnej a życzliwej obserwacji małych śmieszności i przywar, drobnego realizmu huczącej od radosnego temperamentu życia chioggańskiej u-

licy. „Awantura w Chioggi” w reżyserii Janusza Nyczaka i scenografii Jerzego Kowarskiego to widowisko bardzo poetyckie i bardzo pogodne, bardzo malarskie i przy tym wszystkim zdecydowanie aktorskie. Chociaż zupełnie nie jest rodzajowe, nawet nie obyczajowe, niemalże nie włoskie — to przecież w duchu najlepszego Goldoniego. Ów reformator teatru, po zdobyciu uprawnień adwokata na uniwersytecie w Padwie, po praktyce koadiutora, postanowił sławę jaką świat obdarzał włoską operę przenieść także na włoski teatr, związał się więc z trupą Medebacha i zobowiązał się dostarczać 10 sztuk w ciągu sezonu! I dostarczał czasem nawet więcej. Taka ich mnogość nie wypływała zapewne z głębokiej refleksji, ale ze znakomitej zdolności obserwacji. W sztukach Goldoniego miesza się teatr z życiem. Życie jawi mu się jako teatr.

Tak więc włoski wiek XVIII obdarza Włochy Metastasiem, Alfierim i Goldonim. Mistrzem melodramatu muzycznego, poetą tragikiem, i — komediopisarzem. Komediopisarz ten miał bardzo poważny program teoretyczny: Odciać się od skostniałych i martwych schematów dell'arte, wypełnić je słowem dramatu, tchnąć nowe życie w komediowe postaci. Szukał na nowo rzeczywistych podstaw kontaktu widowni ze sceną, publiczności ze sztuką, i znalazł je w swego rodzaju posłannictwie moral-

nym, objawiającym się na ogół w budującym zakończeniu.

W poznańskiej inscenizacji zaskakuje to prywatne zakończenie — poważne wyznanie włożone w usta Lucietty (Haliny Łabonarskiej). Robi się z tego wyznanie wiary, którego zresztą byliśmy ciekawi — w tym zdaniu wyraźnie nie z konwencji — i jakby uzasadnienie dlaczego młody i ambitny reżyser zainteresował się poważnie sztuką o tekście tak w gruncie rzeczy błahym. A uzasadnieniem wystarczającym okazał się sceniczny kształt tej sztuki.

Klimat przedstawienia zaskakuje trafnością odczytania z teatru Goldoniego tego, co było dla niego najistotniejsze, chociaż owo moralizatorskie zakończenie jest może nazbyt gorliwe. Ale wyraźna jest rzućna zasada kompozycyjna tekstu, budowanie dialogów i sytuacji kontrapunktowo, absurdalne niemal nasilanie się dźwięków i ich wyciszenie — jak przyływ i odpływ fal.

Malarska wyobraźnia Goldoniego znalazła odbicie w scenografii — w kolorze piasków, sieci, wyblakłych kamieniczek ciasno nastawianych przy kanale. A morze i port — to po prostu żagle rozszerzające boki sceny jak skrzydła, lub przysłaniające ją.

I aktorzy — brawurowo i żywiołowo odgrywający drobne intrygi, nienawiść zamieniający na miłość, przyjaźń, i znów na nienawiść, i tak wiele razy — by na zakoń-

czenie pożenić tych, co do pogodzenia, pogodzić tych do pogodzenia. Jędrny i niewyparzony język chioggańskich rybaków — poznańskich aktorów ani przez moment nie zacierają o wulgarność, jest niemal naturalny, po prostu śmieszny. To naprawdę znakomity popis młodego zespołu, wspieranego doświadczeniem Wojciecha Rajewskiego w trudnej i bardzo zabawnej roli padrona Fortunato.

Halina Łabonarska — Lucietta, Elżbieta Jarosik — Orsetta, Joanna Orzeszkowska — Checca, Sława Kwaśniewska — donna Pasqua, Wanda Ostrowska — donna Libera, jako grupa wojowniczych i rozwrzeszczanych chiogganek, grały swoje reakcje i swój własny komediowy komentarz słowami Goldoniego — trochę jak z najlepszej tradycji komedii improwizowanej. Michał Grudziński — Beppe i Wiesław Komasa — Toffolo, zagrali bardzo dobre role nie tyle eksperymentując na zakamarkach swych osobowości, ale pokazując pełnię możliwości aktorskich. Wymienić trzeba jeszcze Drzewieckiego, Idziaka, Abbe, Lajzorka i Różańskiego — bo sukces przedstawienia jest zasługą całego zespołu. W tego rodzaju sztuce każdy aktor musi zaprezentować po prostu dobre rzemiosło — żadne wielkie sprawy nie chronią aktorów przed uważnym okiem widza. Nie było żadnych wielkich spraw, był dobry ансамble aktorski, i sporo pogodnej poetyczności.



Państwowy Teatr Nowy w Poznaniu. Carlo Goldoni — „Awantura w Chioggi”. Reż. Janusz Nyczak. Scen. Jerzy Kowarski. Scena zbiorowa. Fot. J. Kulm